Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks, G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 5 czerwca 1927 roku. Nr. 23.

TREŚĆ: Dar Ducha Świętego. — Młodzież a IV Zjazd Polsko-Ewangelicki. — Z podróży na Bałkany. — Głosy i odgłosy. — Korespondencja z Cieszyna. — Korespondencja z Krakowa. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

DAR DUCHA ŚWIĘTEGO.

Nie dał wam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i powściągliwości. 2 Tym. 1, 7.

Jaki duch ożywia nas, społeczeństwo nasze, ludzkość dzisiejszą?

Czy duch mocy, miłości, powściągliwości?

Jako pokolenie, które przeżyło straszny, niebywały dotychczas kataklizm dziejowy, zmuszone jest żyć w niesłychanie ciężkich warunkach, wytworzonych przez wojnę, uginamy się pod brzemieniem życia, ogarniającego dziś taki bezmiar biedy, nędzy, bólu, krzywdy i troski niespokojnej o jutro.

Tak trudno ludzkości wydobyć się z chaosu, w który ją wtrącił fałszywy, jednostronny kierunek cywilizacji, opartej na kulcie egoizmu, brutalnej siły, materji.

A „bez serc i ducha — to szkieletów ludy".

Ma być lepiej, musimy „uwierzyć w ducha niezłomną potęgę". Materjalistyczny i mechanistyczny pogląd na świat pozbawił człowieka wiary w Boga, w sens i wartość życia, zabił w nich duszę, wyhodował „bestję ludzką", która rozpętała straszną morderczą walkę, zburzyła bezpowrotnie tyle nagromadzonych skarbów, okryła ziemię żałobą, smutkiem i hańbą po wszystkie dni.

Pomimo tych gorzkich prób i bolesnych doświadczeń, nie zamarł stary duch nienawiści, egoizmu, gwałtu.

Tysiące biernych wojowników stanęło do pracy, aby z ruin, zgliszcz i rumowisk wydźwignąć gmach, w którym człowiek w przyszłości mógłby bezpiecznie, spokojnie zamieszkać i pracować dla lepszego jutra.

Siły nowe występują na widownię, z uporem zdążają wzwyż, do światła, ale moce ciemne zwalczają je kłamstwem, intrygą, podstępem, spychają w dół, zmierzając do zwycięstwa mroku. Szlachetni, szczerze pragnąc tryumfu dobra w swem sercu i na całym świecie, przerażeni zaciętą walką zła, tracą otuchę, bo lęk i bojaźń serce ogarnia.

Święto zesłania Ducha Świętego stawia nam przed oczy garstkę uczniów Chrystusa, biednych, mało wykształconych, których Jezus dobrocią i świętością serca, pracą dla innych, poświęceniem bez granic, oderwał od codziennego życia, przykuł do siebie niewidzialną więźbą duszy, dając im odczuć piękno i czar innego, duchowego, boskiego świata, za którym serce ich tęskniło.

Gdy ukochanego Mistrza nie stało, stanęli, jak oszołomieni na rozdrożu, odarci z tak cudnych wizji, — biedni, zrozpaczeni, zahukani, strwożeni.

Chrystus począł im się tu i tam na nowo ukazywać w niebieskiej chwale. Wpływ jego z za świata potężniał. Budzić się poczęły przeżyte z Nim wspomnienia. W rozmodleniu padali przed Nim w proch i pył, wyznając w Nim Pana swego.

A w dzień Pięćdziesiątnicy Dzień Boży, Dobry i Święty Duch Chrystusowy wypełnił im serca.

Wyposażeni w moc Jego, natchnieni, poczęli mówić innemi językami. Pierzchła trwoga, minął lęk. Wyszli nieustraszeni rycerze na podbój świata. Na fundamencie starej rzymsko-hellenistycznej kultury, poczęli budować gmach nowej, przepojonej duchem prawdy i miłości bożej.

I nad chaosem dzisiejszego świata, gdzie nieraz tak bywa pusto, ciemno i zimno, unosi się Duch Boży, wskazujący jasno ludzkości cel, który w pracy i w walce człowiekowi przyświecać powinien.

Marne jest życie bez Boga i grozi zagubą.

Prośmy Boga ,aby zdjął z serc naszych niepokój, lęk i trwogę, a wyposażył serca nasze słabe w ducha mocy, miłości i powściągliwości.

Bóg, dobry Ojciec, wysłuchuje takie modlitwy. W nieprzebranej liczbie błagań i westchnień, które z padołu łez i płaczu, wydobywając się z zmęczonych walką serc, wzbijają się ponad pracę i pył ziemskiego żywota do Kierownika losu naszego, niechaj nie zabraknie i twej serdecznej, szczerej prośby o dar Ducha Świętego, Twórcy nowego żywota.

Adolf Suess.

Młodzież a IV Zjazd Pol.-Ewang.

W szeregach młodzieży ewangelickiej stwierdzić można pewne ożywienie. W ostatnich latach rozpoczął się ruch organizacyjny, którego wynikiem jest powstanie kilku stowarzyszeń i chórów kościelnych. Jest to, co prawda, w stosunku do liczby młodzieży i ogólnej liczby ewangelików skromny dopiero początek.

Przyszłość bowiem protestantyzmu i pomyślny jego rozwój zależy głównie od stopnia przejęcia się młodzieży ideą posłannictwa ewangelicyzmu w Polsce, od ożywienia organizmu kościołów duchem młodzieńczego zapału, nieustającej gorliwości i wiary, świeżością idei. Gdy młodzież stanie w zwartej masie w pierwszych szeregach pracowników kościoła, nastanie nowy okres wielkiej misji ewangelicyzmu polskiego.

Dotychczas mało jeszcze zrobiono w tym kierunku. Można powiedzieć, że opieka nad młodzieżą nie jest sprawą całego kościoła lecz tylko poszczególnych duszpasterzy, niema w pracy kościelnej właściwego miejsca. Tu jest wielka luka, którą należy usunąć. A stanie się to, gdy praca nad młodzieżą będzie tak samo organiczną częścią działalności i troski kościoła jak nabożeństwo, gdy duszpasterstwo obejmie nie tylko chorych i pokutujących lecz i młodzież. Nie ulega wątpliwości, że do tego stanu jeszcze nam daleko. Lecz życie wymaga energicznego czynu, rozważania i rozstrzygnięcia zagadnienia udziału młodzieży w życiu religijno-kościelnem, o czem zagranicą już pomyślano.

W całem dziele organizowania ewangelicyzmu polskiego należy zwrócić baczną uwagę na potrzeby młodzieży. To też związek polski, stojący na straży interesów ewangelików-Polaków w kraju w uznaniu ważności opieki nad młodzieżą, uchwalił powołać do życia Wydział towarzystw młodzieży, który miałby na celu ujednostajnienie pracy, nadanie jej jednolitego kierunku przez urządzanie kursów pracowników i Zjazdów młodzieży i t. d.

Tegoroczny Zjazd Związku będzie także poświęcony młodzieży. Już samo zagadnienie pracy społecznej, mającej być przedmiotem obrad Zjazdu, obejmuje i potrzeby stowarzyszeń młodzieży. Młodzież potrzebuje pola pracy i chce pracować, o ile ma właściwe kierownictwo. Najlepszą gwarancją pomyślnego rozwoju jej organizacyj jest zarówno zdrowa podstawa religijna jak i zajęcie się pracą społeczną.

Poza zebraniami religijnemi i towarzyskiemi odczytami i wycieczkami, młodzież winna pracować społecznie w zborze i stowarzyszeniach. W okresie młodzieńczego życia istnieje pewna dążność do samodzielności, do czynu, do wyładowania energii czy w indywidualnem czy też w zbiorowem dziele. Z tych danych należy korzystać, w właściwy sposób niemi pokierować celem zużytkowania młodych sił dla pożytku kościoła.

Tych wszystkich kwestyj nie będzie mógł całkowicie załatwić tegoroczny Zjazd, będzie on raczej w tym względzie — jeżeli chodzi o młodzież, przygotowaniem większego Zjazdu mającego się odbyć w przyszłym roku w Warszawie z okazji 10-lecia założenia Pol. Towarzystwa młodzieży ewangelickiej.

S.

Prosimy usilnie o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał.

W przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłanie pisma.

Ks. FELIKS GLOEH.

Z podróży na Bałkany.

BUŁGARJA.

IV.

Ostatniego dnia popołudnie, które pozostawiono nam do rozporządzenia, wykorzystujemy wszyscy, aby nawiązać osobiste stosunki z miejscowem nauczycielstwem, zwiedzić Warnę, a przedewszystkiem obejrzeć port i kąpiele morskie. Dowiadujemy się wiele ciekawych szczegółów z obyczajów i z życia społecznego Bułgarów. Port ze wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami, gości mnóstwo okrętów z różnych końców Europy. Ładują przedewszystkiem kukurydzę. Ma on tę wielką dogodność, że obok tuż znajduje się dworzec kolejowy.

Kąpiele morskie urządzone są według ostatnich wymagań techniki i higjeny. Obszerna czysta plaża, a po obu jej stronach dwa długie budynki mieszczą kabiny z ciepłemi lub zimnemi kąpielami — na żądanie. Nad plażą i na dość wysokim brzegu — planowo rozłożony park spacerowy. W głównej alei — po obu stronach niewielkie pomniki znakomitych poetów i działaczy, zaś w końcu parku na stromym wzgórzu, wykuty z białego marmuru wznosi się pomnik nieznanego żołnierza. Z majestatycznym spokojem stoi bohater zapatrzony w swój kraj, odwrócony tyłem do morza. U nóg jego leży wierny pies, nieodłączony towarzysz trudów krwawych w ostatniej wojnie. Bohater — jak gdyby nie słyszy poszumu fal morskich, który niby głos syreni wabi, pociąga w świat szeroki; ale wpatrzony w głąb swej Ojczyzny, niby nadsłuchuje tętna życia swych rodaków i jest dla nich przykazaniem nowem poświęcenia wszystkich swych wysiłków i dążeń dla rozwoju i sławy swej ojczyzny, poprzestania na tem, co jest, nieszukania niczego więcej poza swemi granicami. Bohater odwrócił się tyłem do świata obcego, nie chce więcej wojny i pragnie pokoju, i dlatego twarz ma zwróconą całkowicie ku swoim. Jest to symbol, symbol mówiący wiele i wyraźnie o dążeniach i celach dzisiejszych narodu bułgarskiego

W Warnie prócz kościołów prawosławnych są dwa ewangelickie: metodystów i ewangelików oraz rzymsko-katolicki. Ewangelików i katolików jest bardzo niewielu. Z pośród nich — tylko mała garstka są Bułgarami, reszta — element napływowy.

Jedziemy dalej. Wszyscy w wagonach rozprawiają obszernie i z entuzjazmem o swych wrażeniach z przyjęcia w Warnie. Nazwa tego miasta nie schodzi z ust; odmieniana jest na wszystkie sposoby i przez wszystkich. Pomimo późnej pory wszyscy są podnieceni, nikomu nie przychodzi do głowy, że pora spać. Wreszcie nasza starszyzna zwraca nam na to uwagę. Powoli układamy się na swe posłania. Koła pociągu turkoczą nam monotonnie, jakby jakąś melodję do kołyski; słychać przez drzwi pieśń wieczorną młodzieży; staje się coraz ciszej i ciszej, aż wreszcie zgaszenie światła zmusza nas tylko do cichych marzeń o przeżyciach dnia ubiegłego, a organizm dopomina się o swe prawa nocnego wypoczynku w twardym nieprzerwanym śnie.

Budzimy się bardzo wcześnie. Wszyscy, pomimo bardzo krótkiej nocy, wyskakują szybko i śpieszą do okien. Tu nas oczekują nowe niespodzianki — widoki gór bałkańskich. Pociąg, jak tęga osoba, wspinając się coraz wyżej i wyżej, zwalnia biegu, sapie coraz głośniej i dłużej, to wpada z hałasem w tunel, jakby w czeluść ciemną i dymną, to znowu wyskakuje z radością i przerzyna świeże, jasne, młode promienie wschodzącego słońca wiosny. Jedziemy wygodnie wśród dwu grzbietów gór, w umajonej dolinie, na prawo i na lewo sady i winnice, lub pola urodzajne i bogate w trawę łąki i pastwiska, to znowu — zwieszamy się na zboczach nad przepaścią, w której mknie po kamykach swawolny

strumień. Wszędzie zielono, wszędzie pełno kwiecia, wszędzie tchnie życie nowej wiosny, tylko hen, zdala widać wyniesione wśród obłoków wzgórze, które nie zdążyło się jeszcze pozbyć ostatnich śladów minionej zimy, i dźwiga na sobie gronostajowy płaszcz śnieżny.

Czas nam mija szybciej, aniżelibyśmy sobie tego życzyli, i już około 8-ej stajemy na stacji w starej stolicy bułgarskiej, Tyrnowo. Na dworcu tłumy. Na peronie w szeregu stoi młodzież szkolna, w pośrodku orkiestra, a na czele wszystkich—przedstawiciele społeczeństwa i władz miejscowych. Pierwszy witał nas burmistrz miasta (po bułgarsku: „Kmet“), na co odpowiedział p. dyr. Gałecki, orkiestra i chóry wykonały hymny: polski i bułgarski, poczem w ordynku wojskowym z orkiestrą na czele udajemy się po malowniczo położonej drodze do miasta. Bagaże nasze umieszczono na specjalnych furmankach.

Całe miasto — w nastroju świątecznym. Domy udekorowane flagami — ich i naszemi, ludność wita nas mile i serdecznie. Po całogodzinnym marszu docieramy wreszcie na wysoki pagórek do schroniska dla turystów bułgarskich, gdzie otrzymujemy pomieszczenie na czas pobytu w Tyrnowie w tak zwanej „Chiży“.

Po krótkim odpoczynku — udajemy się na miasto, które położone jest amfiteatralnie na zboczach gór rownoległych, w dolinie których płynie rzeka Jantra. Tyrnowo — starożytny gród, pierwsza stolica nowoczesnej Bułgarji ma dzisiaj znaczenie tylko historyczne i jest celem turystycznych wycieczek. Ważniejszej roli nie odgrywa, jest biedne. Zato łączy w swej historji i żuciu dużo ludowych opowieści i legend. Zostały one zebrane i wydane przez nauczyciela miejscowego gimnazjum p. Maskowa. Pan Maskow, emeryt, jak każdy Bułgar, gorliwy patrjota, zamiłowany w dziejach swego narodu, to też interesująco i barwnie opowiada nam owe legendy i zaraz je objaśnia historycznie. Wędrujemy po górach w pobliżu Tyrnowa. Z każdą z nich wiążą się jakieś podania. — Przez nie przechodzili w wiekach średnich krzyżowcy, podażając zdobywać grób Chrystusa z rąk mahometan. — Tu też znajdować się ma grób wodza krzyżowców — Balduina.

Tyrnowo, to dawniejsza twierdza Carewiec, w Starożytnej Bułgarji — miejsce zamieszkania patrjarchy i króla, zbudowana została na trzech wzgórzach. Po przejściu pod jarzmo tureckie twierdza została zburzona i tylko części murów gdzieniegdzie widać. Gdy w 14 wieku Turcy dostali się przez północną bramę do Tyrnowa, rozkazali przedewszystkiem ściąć patrjarchę, ale w chwili egzekucji kat stracił władzę w ręce. Turcy weszli do Tyrnowa podstępem, dzięki zdradzie żyda, który wskazał im i otworzył przed nimi bramę miasta. Za to spotkała go i za życia i po śmierci straszna kara, a żydów po dziś dzień w Tyrnowie wcale niema. Jest jeszcze trochę Turków, ale znajdują się na wymarciu, jest to najbiedniejsza dziś warstwa ludności: pracować nigdy się nie uczyli, więc najmują się obecnie do najniższych posług, lub są żebrakami.

Opodal miasta — widać stromą skałę wiszącą nad przepaścią — nosi ona nazwę: „Łobnaja Skała“ — t. j. śmiertelna skała. Stąd strącano w przepaść na śmierć skazanych przestępców. Trochę dalej — na innym wzgórzu wśród zieleni starych drzew czernieją resztki murów świątyni św. Praskowji. Kościół ten został zbudowany 1232 roku i tu przeniesione zostały szczątki jego patronki. Gdy się w wieku XV Turcy zbliżali do Tyrnowa, w kościele tym odbywały się zaślubiny pary bojarów, która w ostatniej chwili podczas zajęcia przez muzułmanów świątyni — znikła za ołtarzem i więcej stamtąd nie wyszła. W roku 1427 kościół Turcy zburzyli i zamienili na meczet, ale podczas nabożeństw mahometańskich co piątek owa zaczarowana para bojarów ukazywała się zgromadzonym. Meczet ten w roku 1913 zniszczyło trzęsienie ziemi.

Wokoło tej starożytnej świątyni dzisiaj świadczącej o sobie resztkami sterczących murów, porosłe duże niezgrabne, wiekiem sędziwym pochylone drzewa. Były one zapewne świadkami wielu tragicznych wypadków w ostatnich stuleci, a kto mowę ich liści by zrozumiał, dowiedziałby się wiele ciekawych, a może i strasznych rzeczy. Wśród tych drzew — jedno — jak patryarcha — góruje ponad innemi, i otoczone jest przez lud miejscowy

Głosy i odgłosy.

Ataki episkopatu rzymskiego na Y. M. C. A. — Zarzuty prałata Świeykowskiego p. Ministrowi W. R. i O. P. — Jego demonstracja przeciw Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. — Skutki ataków.

Już od dłuższego czasu jesteśmy świadkami zawziętej nagonki episkopatu rzymskiego na tak pożyteczny i bezinteresowny związek, jak Y. M. C. A. Napaści powtarzają się coraz częściej — coraz gwałtowniej; nietylko są wymierzone przeciw Ince, lecz już i przeciwko tym, którzy jej prześladować nie chcą.

W Nr. 20 „Głos Ewangelicki“ doniósł za „Myślą“ o przesądzonej już jakoby dymisji szefa kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, za niedopatrzenie i zatwierdzenie protektoratu Pani Prezydentowej nad Y. M. C. A. „Warszawianka“ w N. 138 ogłasza list ks. prałata Bronisława Świeykowskiego, tajnego podkomorzego papieskiego, wysłużonego katechety, do P. Prezydenta Rzeczypospolitej z wyliczeniem sześciu orzeczeń i listów pasterskich episkopatu przeciwko YMCA. Autorowi listu chodzi o okólnik p. Ministra W. R. i O. P. z dn. 28 kwietnia r. b. w sprawie uczestniczenia młodzieży szkolnej w Związku Polska Y. M. C. A. Ks. prałat Świeykowski dochodzi do następujących wniosków: 1) iż „kościół katolicki, uznany przez konstytucję z 17 marca za panujący“, ma wyłączne prawo decydowania, co jest, a co nie jest niebezpiecznem dla głoszonej przezeń wiary i moralności, 2) „Wobec wielce nietaktownego i tak jaskrawego podkopywania powagi Episkopatu Polskiego przez najwyższą władzę szkolną w naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie; wobec narażania młodzieży szkolnej na osłabianie wiary i moralności, gdyż staje przed dylematem kogo ma słuchać w rzeczach wiary i etyki katolickiej? czy Biskupów, czy Ministra W. R. i O. P.? wobec formalnych, a co gorsza urzędowych kpin z przestróg Episkopatu“ — pisze prałat Świeykowski, a dalej: „dotknięty tym okólnikiem p. Ministra W. R. i O. P. w najgłębszych swych uczuciach kapłańskich, a zarazem wiedzac, ile zgorszenia okólnik ten w szeregach młodzieży i społeczeństwie i tak już gruntownie radykalizującem wywoła“, poczem następuje effekt końcowy:

„uważam za niegodne kapłana katolickiego poczytywać za jakikolwiek zaszczyt odznaczenie Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski, przyznane mi przez Excelencję Pana Prezydenta 9 listopada 1926 r.“... pozostawiam Excelencji Panu Prezydentowi to odznaczenie me do dyspozycji“.

Na zakończenie tłumaczy się prałat Świeykowski: „Bo doprawdy, biedna Polska, która aż na tego rodzaju **operację duszy młodzieży polskiej** (podkreślenie nasze) przez p. Ministra W. R. i O. P. dokonywane patrzeć musi“.

Takie listy otrzymują w Polsce ministrowie! Członek Rządu suwerennego Państwa otrzymuje taką cenzurę i podlega takim oskarżeniom ze strony członka organizacji, opłacanej przez Polskę, a służącej obcemu narodowi polskiemu Włochowi z Watykanu! Takie są owoce polityki p. Stanisława Grabskiego i zawarcia przezeń osławionego Konkordatu! W ten sposób poddaje się Polskę pod panowanie obcych!

Ks. Świeykowski myli się, twierdząc, że kościół katolicki jest według Konstytucji marcowej „panujący“. Artykuł 114 Konstytucji mówi, że „wyznanie rzymsko-katoli-

specjalnym szacunkiem. O niem głosi podanie, że wyrosło z zapalonej głowni, którą ostatni przed upadkiem cesarstwa bułgarskiego, panujący Iwan Sziszman wetknął w ziemię na znak, że wówczas Bułgarja odzyska wolność, gdy z niej drzewo wyrośnie. I głownia zwęglona wyrosła w duże drzewo. Inna legenda mówi: że gdy po zadomowieniu się Muzułmanów w Bułgarji siedzieli sobie razu pewnego tutaj Turcy i spokojnie wiedli rozmowę, jeden z nich miał się odezwać, że nie trzeba być nigdy pewnym swego, bo oto Bułgarzy mogą powstać i wypędzić Turków ze swego kraju. Na to inny wetknąwszy głownię zwęgloną w ziemię miał powiedzieć, że prędzej z niej drzewo wyrośnie, niż coś podobnego się stanie. I z głowni drzewo wyrosło. Legendy te istniały od wieków wśród narodu bułgarskiego, który w te przepowiednie wierzył mocno i oczekiwał wytrwale wolności. Drzewo ciągle stało, a zatem wolność musiała nadejść. Ta wiara udzielała się i samym Turkom i sam narator nam wspominał, że o tem Turcy opowiadali jemu jeszcze przed 1877 rokiem, t. j. przed wojną o uwolnienie Bułgarji z niewoli muzułmańskiej. A gdy Bułgarja została państwem samodzielnem, król Ferdynand kazał owe drzewo otoczyć specjalną opieką.

Słońce już było wysoko, upał nam dobrze dokuczał, gdyśmy zasłuchani w opowieści p. Maskowa siedzieli na wzgórzu mając przed sobą widok całego miasta z rzeką Jantrą w dolinie. Nadeszła wreszcie pora obiadowa. Musieliśmy przerwć nasze pogawędki i udaliśmy na posiłek przygotowany dla nas przez magistrat tyrnowski w jednej z większych restauracyj.

Korespondencja z Cieszyna.

Ubiegłej niedzieli zbór cieszyński był świadkiem wielkiej uroczystości, jakiej dawno nie było. Pamiątka założenia kościoła, instalacja ks. Józefa Nierostka i ordynacja ks. Ottona Kubaczki zgromadziły w murach wspaniałego kościoła Jezusowego nieprzeliczone tłumy ludu ze wszystkich stron naszego kraju.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz politycznych, sądowych, szkolnych, wojskowych i t. d. instalacji i ordynacji asystowało prawie że całe cieszyńskie ew. duchowieństwo z ks. biskupem Burschem i ks. sen. Kuliszem na czele. Do ordynowanego przemówił ks. biskup, przedstawiając mu znaczenie ew. księdza określając je jako służbę i jako świadczenie. Mowę instalacyjną wygłosił ks. senjor. Kazanie okolicznościowe, jako pamiątkowe, wygłosił ks. Nierostek.

Uroczystość jako całość wypadła nadzwyczaj imponująco, podniosła zebranych na duchu i wzmocniła w wierze. Zaś dla dwóch młodych pracowników pozostawiła niezatarte wrażenie na całe życie.

Zaznaczyć należy, że nie tylko Śląsk Cieszyński wziął w tych uroczystościach udział, ale i Śląsk Górny, Częstochowa i zagłębie Dąbrowskie.

Częstochowianie w pokaźnej liczbie zawitali do Cieszyna już w piątek wieczorem, gdzie na stacji kolejowej przywitała ich grupa młodzieży i starszych. Drugiego dnia czyli w sobotę wybrali się Częstochowianie na wycieczkę na Czantorję, gdzie rozkoszowali się pięknemi widokami, malowniczą okolicą, ozdobioną świeżą wiosenną zielenią i kwiatami. W drodze powrotnej odwiedzili plebanję ustrońską, następnie zakłady dobroczynne w Dzięgielowie, skąd częściowo koleją, a częściowo piechotą wracali do Cieszyna. W niedzielę wzięli udział we wszystkich uroczystościach, a wieczorem wracali do swych rodzinnych stron ku wielkiemu żalowi Cieszyniaków. Przyjechali oni wszyscy jako nieznajomi, a jednak jako znajomi, bowiem w przeciągu tych kilkunastu godzin, jakie pośród nas spędzili, potrafili swem miłem i serdecznem zachowaniem się względem nas, zdobyć nasze serce. Tych kilkanaście godzin, oby było pierwszym ogniwem w łańcuchu braterstwa i przyjaźni, jaki powinien między nami a nimi powstać.

W samą niedzielę przybyli do Cieszyna inni jeszcze goście, równie nam bliscy i mili. Byli to Górnoślązacy, którzy ze swym pastorem z Katowic i z Rybnika przyjechali, aby uczestniczyć w święcie tej Matki kościołów naszych Śląska Cieszyńskiego i części Górnego. Swem przybyciem zadokumentowali oni, że czują się z nami jednym duchem, że pragną z nami jako domownikami wiary nawiązać stosunki i żyć z nami w przyjaźni. Wzruszającym doprawdy był widok tych naszych górnośląskich braci, którzy tak samorzutnie przybyli, co szczególnie jest zasługą ks. pastora Westfala. Oby i to nie było pierwszem i ostatniem spotkaniem, ale abyśmy się coraz częściej spotykali, poznawali i zbliżali do siebie, jako lud ewangelicki, związany nie tylko węzłami religijnemi, ale i węzłami pokrewieństwa.

Po południu odbył się w kościele koncert, który zgromadził wielkie mnóstwo słuchaczy różnej mowy i różnych wyznań.

Oby częściej Cieszyn był miejscem takich wzniosłych uroczystości, które nader podniośle wpływają na ducha.

„Ewangelik".

---

ckie, będące wyznaniem przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań". Wniosek prałata był chybiony, ale wskazuje, do czego kler katolicki zmierza. O kościele katolickim, jako panującym, mówiła deklaracja Obozu p. Dmowskiego, ale stamtąd do Polski daleko.

Jedno wynika niezbicie z listu rzymskiego prałata: konieczność poddania polskich ministrów pod władzę biskupów katolickich.

Okólnik p. Ministra W. R. i O. P. dr. Dobruckiego przeniknięty duchem wielkiej ostrożności, kiedy młodzieży szkolnej „przed uzyskaniem uczestnictwa w Y. M. C. A. każe „zgłosić swój zamiar w dyrekcji szkoły" i zaleca „wniknięcie w ducha i pracę " Związku „ze strony dyrekcji szkół i nauczycielstwa".

Samo nieposłuszeństwo p. Ministra W. R. i O. P. wobec nakazów biskupów, wystarczyło ks. prałatowi Świeykowskiemu do rzucenia rękawicy Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, przedstawicielowi Majestatu Narodu Polskiego.

A skutek szeregu fanatycznych ataków?

Y. M. C. A. pracuje, jak dawniej rzetelnie i szczerze, głosi hasła chrześcijańskie, zasady czystego Słowa Bożego, niesfałszowanego pychą i chciwością panowania tych, co obłudnie mają odwagę nawoływać do „dziedzictwa Chrystusowego", a szerzą nienawiść. Gromy episkopatu spadły w czasie zbierania składek na dalsze urządzenia YMCA. i wydały skutek wprost przeciwny: zebrano więcej, niż się spodziewano. Wiele osób dawało pod wrażeniem wystąpień biskupów więcej, niż zamierzało pierwotnie i podkreślało to.

Z-l.

Z Koła Teologów-Ewangelików.

Już w zaraniu powstawania Wydziału teologji ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim rzucona myśl ściślejszego zrzeszenia wszystkich, studjujących na tym wydziale, stopniowo przybierała formę konkretną, aż wreszcie dzięki wysiłkom niewielu jednostek, powstała przed czterema laty organizacja, która otrzymała nazwę „Koło Teologów - Ewangelików“

I kiedy dzisiejsi członkowie Koła myślą sięgają wstecz, aby z doświadczeń współżycia czerpać wskazówki do dalszej pracy, pochlubić się mogą czteroletnią tradycją Koła, które z roku na rok coraz donioślejszą zaczyna grać rolę w życiu studentów - teologów.

Wszelkie stowarzyszenia lub Koła, grupujące dowolną ilość członków w zwartą, o pewnych ściśle określonych celach i zadaniach organizację, dążą w jednym kierunku do ulepszenia i rozkwitu życia, wysuwającego stale nowe, ale zawsze realne zadania dla dobra ogółu przez dobro jednostek. Niewątpliwie realizowanie owych zadań stosuwego, roztoczyła początkowo głównie opiekę nad tym zasadniczym statutowo określonym celem wychowawczym, dążąc wszelkiemi możliwemi środkami i przy nakładzie pracy kolejnych zarządów do wywiązania się z powierzonych zadań. Kiedy szkolny czas przeminie, opieka ustanie, a przed młodzieńcem otwiera się droga, zawsze pełna zdradliwych wybojów, wtedy czuje on potrzebę znalezienia ostoi, oparcia w ściślem gronie współstudjujących aby tu świadomie być nadal wychowywanym lub przykładem choćby wychowywać innych.

Powiedział ktoś, że wychowywać, jest to uczyć żyć na klęczkach, wydobywać ze dna duszy jednostek te lepsze pragnienia, serca nakarmiać, a myśli kierować „ad astra“, ściągać na ziemię coś nieziemskiego, aby dobrem napełnić dusze ludzkie, a że wychowywać to — urabiać zarówno umysł, jak i charakter, przeto obie te strony, naukowa i wychowawcza, są ściśle, powiedziałbym, w Kole naszem uwzględniane. Pogłębianie studjów teolo-



Od lewej strony ku prawej: Missol Wilhelm, Liersch Robert, Pawlas Władysław, Kneifel Ryszard, Lipski Maks, Cymorek Jerzy, Bieliński Józef, Messerschmidt Karol, Kuźwa Zygmunt, Wojak Tadeusz, Wegner Edwin, Hoffman Henryk, Petznik Maks. Gerwin Artur, Karpecki Jan, Cimała Eryk, Hau Edward, Sterlak Karol, Wwidz Zygmund, Horn Juljusz, Hartfil Reinhold, Kahane Jerzy, Glasenapp Hugo, Wańtuła Andrzej — sekretarz, Świtalski Karol — prezes, Ks. prof. Bursche Edmund — protektor Koła, Piasecki Aleksander — senjor, Michelis Leopold — vicesenjor, Kubisz Karol — skarbnik, Hintz Ryszard, Gerstenstein vel Gerstenkorn Gustaw, Michelis Gustaw, Fuhr Jakób, Arlt Fryderyk, Osterman Wilhelm, Fukała Józef.

stanowi o żywotności organizacji, która w kontraście nieraz do samego życia szuka dróg nowych, lepszych, aby w trosce o wartość wewnętrzną człowieka, prowadzić do doskanalenia, pokazywać jaśniejsze horyzonty życia moralno - etycznego lub społecznego ,a w szczególnym wypadku stowarzyszeń młodzieży studenckiej, krótko mówiąc, wychowywać w tym przejściowym okresie między szkołą a samodzielnem stanowiskiem, jako rezultatem wysiłków na Wyższej Uczelni.

Dziś więc, kiedy Koło nasze drogą stopniowego rozwoju, pod sprężystem kierownictwem pierwszych jego prezesów: ks. Galstera, ks. Olszara, ks. Gutscha i obecnego kol. K. Świtalskiego spełniało i spełnia w dalszym ciągu, w najszerszem słowa tego znaczeniu, swe zadania wobec nas samych, pragniemy kilka słów poświęcić jego wewnętrznemu życiu.

Młode „Koło Teologów“, któremu poza zwykłemi hasłami organizacji, przyświecają ideały Krzyża Chrygicznych przez częste wygłaszanie referatów i związaną z tem dyskusję, uważamy za jedną z zasadniczych dróg, prowadzących do rezultatów niezawodnych, a rękojmią tego są częste zebrania naukowe, które tem są korzystniejsze, że obecność na nich profesorów naszych nadaje im charakter ściśle naukowo pedagogiczny.

Poza zagadnieniami religijno-teologicznemi, które w pierwszym rzędzie są poruszane w referatach, sięgamy do wszystkich gałęzi wiedzy, licząc się z tem, że dorobek kulturalny ludzkości choć w pewnej części stać się musi i naszą własnością, że owoce genjuszu ludzkiego są jednym, potężnym akordem, który rozbrzmiewa na chwałę Stwórcy dla dobra ludzkości.

Jeżeli przejdziemy do drugiej strony naszego zrzeszenia — do strony wychowawczej, powiedzieć wypada krótko, że Koło dąży do urobienia jego członków tak pod względem religijnym, jak i społecznym, kulturalnym lub towarzyskim, wychowuje każdego członka, zaprawia go

do życia tak, „aby z nim było dobrze", aby w przyszłości potrafił podołać zadaniom, które go czekają, aby w przyszłych doznaniach, do których się zaprawiamy, osładzać czas zwątpień wspomnieniami lat studenckich, które zawsze żywemi pozostaną w konturach przyjaźni.

Przedewszystkiem mamy trzy czynniki tak ważne w rozwoju duchowem człowieka: pielęgnowanie religijności, obserwowania potrzeb najbliższego otoczenia oraz poczucie obowiązku w spełnianiu zadań.

W najszerszym stopniu rozwinięta samopomoc koleżeńska, wieczory dyskusyjne na tematy religijne, sama konieczność wygłaszania referatów przez członków nowowstępujących, czyli t. zw. „fuksów" — oto drogi do rozwijania tych czynników.

Urządzanie wieczorów koncertowych, wycieczek, zebrań w ściślejszem gronie, tradycyjne wreszcie uroczyste obchodzenia „święta Koła", czyli rocznicy jego założenia — spełnia w znakomitej mierze zadanie wyrobienia towarzyskiego.

Zainteresowanie się „Kołem-Teologów" i praca dlań, ze strony N. P. W. ks. Biskupa, ks. prof. E. Burschego, jako protektora, oraz innych ks. profesorów naszego wydziału, jest nam zachętą i pomocą w realizowaniu trudniejszych zamierzeń, mających na celu dobro naszego stowarzyszenia.

Jedną bodaj z najpiękniejszych kart w jego historji, jest zawiązanie silnych węzłów przyjaźni między studentami teologji.

Przyjaźń jest szkołą poświęcenia nawet dla nieprzyjaciół środowiska; gdzie przyjaźń istnieje, tam zło niema dostępu.

Rok rocznie opuszczają szeregi czynnych członków pewne zastępy, którym w duchu zawsze ślemy życzenia braterskie:

Idź, bracie z sercem między ludzi,
Ponny na krwawy Krzyż,
Niech ci się w sercu miłość budzi,
Przed nędzą głowę zniż

Rok rocznie zaś wstępują nowi, młodzi pełni zapału członkowie, którym w współżyciu chcielibyśmy postawić jako wzór przykład przyjaźni Dawida biblijnego dla Jonatana, zainteresować ideologją Koła oraz w entuzjazmie młodzieńczym powiedzieć: „Jak my zapalamy się jeden od drugiego, tak od nas zapali się świat i weźmie ziemia udział w kwitnącym czerwienia pochodzie płomieni niewysłowionej miłości Jezusa". **R. D.**

Korespondencja z Krakowa.

Jak w inne lata, tak i w tym roku odbyła się u nas w święto Wniebowstąpienia Pańskiego konfirmacja naszej młodzieży. Konfirmandów było osiemnaścoro: 10 panien i 8 młodzieńców, z tego 13 z Krakowa, 5 z Lednicy przy Wieliczce. Konfirmacji dokonał miejscowy ks. pastor Wiktor Niemczyk, który przed tygodniem powrócił z dłuższego urlopu. Nauki konfirmacyjnej udzielał w zastępstwie ks. Niemczyka ks. Otton Kubaczka z Cieszyna. W Lednicy przygotowywał młodzież p. kier. szkoły Edward Bonar.

Piękna to jest zawsze dla Zboru Krakowskiego uroczystość. To też miły nasz przybytek Boży wypełnili po brzegi parafjanie, którzy częstokroć z dalekich stron, bo aż z Jaworzna i Wieliczki do swej świątyni podążają, ażeby przyłączyć się do ogólnej radości, nurtującej w sercach wszystkich parafjan, iż szeregi nasze, szeregi nas, bojowników o Prawdę Ewangelji, zasilają rok w rok nowe zastępy. Do przemówienia konfirmacyjnego wziął ks pastor Niemczyk tekst z I. Kronik 28 w. 9: „A ty, synu mój, znaj Boga, Ojca swego i służ mu sercem doskonałem i umysłem dobrowolnym. Bo wszystkie serca przegląda Pan i wszystkie zamysły myśli zna. Jeśli Go szukać będziesz, znajdziesz Go, ale jeślibyś Go opuścił, odrzuci cię na wieki". Nastrój uroczystościowy podnosiło w znacznej mierze rzęsiste oświetlenie kościoła i dobrze wyćwiczony przez p. organistę Bujaka chór Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej.

Po konfirmacji Towarz. Młodzieży Ewang. podejmowało konfirmandów w sali szkoły naszej herbatą, przyczem na powitanie ich chór zaśpiewał odpowiednią pieśń, a prezes Towarzystwa, p. Drózd w serdecznych słowach się odezwał, życząc konfirmandom nadal wszelkiej pomyślności. Zakończono ten posiłek sztandarową naszą pieśnią: „Warownym grodem jest nasz Bóg", poczem w imieniu konfirmandów i ich rodziców p. Bednarska wyraziła ks. pastorowi Niemczykowi i Towarzystwu Młodzieży podziękowanie.

Konfirmowani zostali: Buschówna Adolfina, Ensówna Janina, Fritzówna Elżbieta, Janiszewska Elżbieta, Mückówna Kornelja, Ostrowska Olga, Schwenkówna Matylda, Bendarski Bogdan, Gerhardt Emil, Gałczyński Antoni, Fröhlich Jan, Ondrusz Jan, Schwenk Jan z Krakowa i Bonarówna Janina, Flachtówna Karolina, Stahlówna Janina, Göttel Edmund i Göttel Wilhelm z Lednicy.

Najmłodszym swoim członkom Zbór Krakowski życzy: Niech Pan będzie z Wami.

W. N.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Na skutek raportu kolegjum kościelnego z dnia 24 maja r. b. za Nr. 64 Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Nowosolnej za wakujący z terminem do dnia 1 lipca 1927 roku.

Pastor parafji Nowosolneńskiej pobierać będzie 600 złotych miesięcznie oraz ofiary komunijne i za konfirmacje pozatem korzysta z 3 morgów ziemi ornej wraz z ogrodem owocowym.

Kandynaci na powyższy urząd winni się zgłosić do kolegjum kościelnego w Nowosolnej oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

Z WARSZAWY. Tow. Akcyjne Robert Saenger przy podziale zysków za rok 1926 przeznaczyło pewną część na cele filantropijne. Naszemu Domowi Starców przypadło z tego funduszu 500 zł., które zostały wpłacone do Kasy Kościelnej.

Gdyby wszystkie Towarzystwa Akcyjne, na czele których stoją ewangelicy, tak samo zechciały pamiętać o swych biednych współwyznawcach, moglibyśmy i więcej biedy przygarnąć i lepiej nasze instytucje dobroczynne prowadzić.

Zarząd T. P. M. E. zawiadamia, że Ogólne Roczne Zebranie odbędzie się dnia 10 czerwca r. b. w Sali Konfirmacyjnej o godz. 19½ i, w myśl § 21 Statutu Tow. będzie ważne bez względu na ilość obecnych.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Kolegjum Kościelne zawiadamia członków Zboru, że Ogólne roczne zebranie Zboru odbędzie się w sali konfirmacyjnej w dniu 15 VI r. b. o godz. 7 wieczorem z następującym porządkiem obrad:

1) sprawozdanie za rok 1926.

2) preliminarz dochodów i wydatków na r. 1927.

3) zmiana art. 149, 155, 160 i 423 Regulaminu wewnętrznego Zboru.

Prawo głosu mają ci członkowie (mężczyźni), którzy opłacili składkę kościelną za rok ubiegły.

Z KONSYSTORZA EWANG.-REF. W WILNIE. Konsystorz ma zaszczyt powiadomić, że doroczne Sesje Synodu Wileńskiego Kościoła Ewangelickiego - Reformowanego rozpoczną się dnia 25 czerwca r. b. uroczystem nabożeństwem w Kościele Ewengelicko-Refofmowanym o godzinie 11-ej rano.

STARA IWICZNA. W roku ubiegłym odbyła się tu po raz pierwszy konfirmacja oddzielnie w języku polskim i niemieckim. Wówczas prawie połowa dzieci pobierała naukę po polsku. W roku bieżącym stosunek ten się znacznie zmienił i w dzień Wniebowstąpienia było konfirmowanych dzieci w języku polskim 38, zaś w niedzielę Exaudi (29 maja) tylko 13. I z tych powinno było jeszcze kilka uczyć się po polsku, gdyż w tym języku rozmawiają z rodzicami w domu; zas językiem niemieckim władają bardzo słabo.

We Wniebowstąpienie przystąpili do konfirmacji: Charytonow Eugenjusz, Dalmann Witold, Hauser Ryszard, Jung Aleksander, Lutz Ryszard Gustaw, Laferi Eugenjusz, Lelbrandt Hugon, Lutz Karol, Pidt Henryk, Schmidt Marcin, Schmidt Michał, Schierle Karol, Schajer Alfred, Schajer Alfred, Schajer Ryszard, Stockinger Edward, Weber Edmund, Weisert Jakób, Beisch Alicja, Hegel Emma, Gerber Natalja, Gerber Olga, Gerber Karolina, Glantz Zuzanna, Jung Helena, Kallenberg Anna, Klotz Krystyna, Kundt Helena, Lutz Leokadja, Lutz Leokadja, Peplau Marta Matylda, Stahl Elżbieta, Stahl Leokadja, Szajer Amalja, Schlling Olga, Schierle Olga, Werner Berta.

Następnej niedzieli byli konfirmowani: Hegel Jan, Look Gotfryd, Molzahn Emil, Neumann Fryderyk Wilhelm, Ratz Edward, Restau Zygmunt, Strack Adolf, Witzke Karol, Wolf Rudolf, Eisele Emma, Hofmann Olga, Knedler Anna, Matys Karolina.

Budowa plebanji o tyle posunęła się naprzód, że w bieżącym tygodniu będzie już pokryta dachem. Należy się spodziewać, że Kolegjum Kościelne wkrótce wystąpi z wnioskiem o ogłoszenie parafji za wakującą, a parafjanie dołożą wszelkich starań, aby jeszcze przed zimą dom mógł być zupełnie wykończonym na przyjęcie własnego duszpasterza.

Z DYREKCJI PAŃSTW. SEMINARJUM NAUCZYCIEL. W DZIAŁDOWIE.

Dyrekcja podaje niniejszem do wiadomości, że egzaminy wstępne na kurs wstępny i I odbędą się dnia 30 czerwca, 1 ewent. 2 lipca b. r. Początek 30 czerwca o godz. 8 rano. Pod względem wieku do przyjęcia na kurs I wymaga się z reguły ukończeniu 14, a nieprzekroczenia 17 lat życia w tym roku kalendarzowym, w którym zaczyna się rok szkolny, na kurs wstępny wymaga się wieku o rok młodszego.

O dopuszczeniu do egzaminu wstępnego decyduje Dyrekcja, której kandydat winien przedstawić do 20 czerwca b. r.: 1. podanie rodziców o przyjęcie, 2. własnoręcznie napisany życiorys, 3. metrykę urodzenia, 4. świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 5. ostatnie świadectwo szkolne, 6. świadectwo moralności, jeżeli kandydat nie zgłasza się bezpośrednio z innej szkoły, 7. zaświadczenie lekarza urzędowego o stanie zdrowia.

Kandydatów na kurs wstępny przyjmuje się na podstawie egzaminu wst. z języka polskiego i rachunków z geometrją (wiadomość VI klasy szkoły powszechnej.

Kandydaci na kurs I z ukończoną VIIklasą szkoły powszechnej podlegają sprawdzeniu wiadomości z języka polskiego i rachunków, nadto z języka niemieckiego, o ile nie posiadają w świadectwie stopnia najmniej dostatecznego.

Kandydaci z niższem wykształceniem zdają egzamin wst. z religji, polskiego, niemieckiego, z rachunków z geometrji, z historji, geografji i przyrody. Zakres wiadomości winien odpowiadać programowi 7 klas szkoły powszechnej.

Religji ewangelickiej udziela ks. prefekt. Przy seminarjum istnieje internat, opłata miesięczna wynosi w bieżącym roku 50 zł.

Dyrekcja.

WIECZÓR POLSKO-SZWEDZKI W SZTOKHOLMIE. Z okazji święta 3-go maja odbył się w Sztokholmie w tamtejszym Grand-Hotelu uroczysty wieczór, urządzony staraniem towarzystwa szwedzko-polskiego. Obecni byli na wieczorze przedstawiciele dworu, niemal cały korpus dyplomatyczny oraz kilkaset osób ze sfer kulkuralno - towarzyskich. Dyrektor muzeum Kuylenstierna wygłosił interesujący odczyt o Stanisławie Leszczyńskim i Stanisławie Poniatowskim oraz ich stosunkach ze Szwecją, następnie pp.: Witkowski oraz Bjork wykonali utwory Chopina, Wieniawskiego i Friedmana.

SKANDYNAWJA (Propaganda katolicka). W ostatnich latach rozwija kościół katolicki gorliwą propagandę w Danji, Norwegji i Szwecji. Norwegja ma zaledwie 2.600 katolików, dla których istnieje 5 kaplic, 16 szkół, w których pracuje 33 księży (w tem 11 zakonników) i 260 zakonnic. Katolicy zakładają szpitale i kościoły, korzystając z funduszów zagranicznych. W Szwecji, liczącej zaledwie 3.400 katolików, pracuje 16 księży na 8 stacjach misyjnych i 5 szkołach.

EISENACH. W 3 tygodniu października ma się odbyć I. Zjazd teologów niemieckich, poświęcony zagadnieniom naukowym. Kierownictwo i przygotowanie Zjazdu objął Wydział teologiczny berliński.

KRWAWE STARCIE NA ULICACH BERLINA. Na ulicy Grunwadzkiej doszło przed paru tygodnami w Berlini do starcia pomiędzy urzędnikami policji a pochodem komunistycznym. Komuniści próbowali odbić kilku aresztowanych członków pochodu, przytem trzech policjantów zostało rannych, a 5-ciu komunistów aresztowanych. Jednocześnie tegoż dnia doszło w Magdeburgu do starcia pomiędzy członkami organizacji hittlerowskiej a zgromadzeniem komunistycznem. W czasie starcia poseł komunistyczny do Reichstagu Straser został poważnie raniony w głowę.

KARY ZA UCHYLANIE SIĘ OD ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH. Rozkaz ministra spraw wojskowych o powołaniu na tegoroczne ćwiczenia wojskowe rezerwistów podaje, że szeregowi rezerwy, którzy z własnej winy spóźnią się na ćwiczenia i stawią się do formacji po terminie, wyznaczonym im w kartach powołania pociągnięcia będą, zależnie od okoliczności, do odpowiedzialności dyscyplinarnej, lub karnej za niewypełnienie rozkazu, powołującego ich do służby wojskowej w nakazanym terminie. Szeregowi rezerwy, którzy nie stawią się zupełnie na ćwiczenia wojskowe, pomimo wez-

wania doręczonego im rozkazem, albo ogłoszonego, będą sprowadzeni przymusowo i pociągnięci do odpowiedzialności karnej, stosownie do postanowień art. 115 ustawy o powszechnym obowiązku służby wosjkowej.

BELGJA. Na 250 rodzin ewangelickich urzęduje 32 pastorów i 3 ewangelistów. U nas w Polsce przypada jeden pastor na 1.000 do 2.000 rodzin.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 5 czerwca w **I Święto Zielonych Świątek**
o godz. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konfirmacyjnej — **Ks. F. Gloeh.**
o godz. 9 i pół rano nabożeń. w jęz. niemieckim (bez kom. św. **Ks. Pastor Michelis**
o godz. 11 i pół rano naboż. w języku polskim (bez kom. św. **Ks. Pastor Loth.**
Dnia 6 czerwca w **II Święto Zielonych Świątek**
o godz. 11 i pół rano naboż. w jęz. polskim **Ks. Djakon Rüger.**
Dnia 10 czerwca w Piątek o godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.
Dnia 12 czerwca w Niedzielę **Trójcy Św.**
o godz. 9 m. 15 rano nab. szkolne w sali konfirmacyjnej — **Ks. F. Gloeh**
o godz. 11 i pół rano naboż. w języku polskim **Ks. Pastor Loth.**
Dnia 17 czerwca o godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 5 czerwca, o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku polskim **Ks. senjor Paszko.**
Dnia 6 czerwca o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku niemieckim — **Ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od dnia 24 — 29 maja r. b.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę i 3 chłopców.
Ślub zawarli: Oskar Ludomir Bentler z Klarą Emilją z Ronklów Bevensee; Stanisław Stefańczuk z Justyną Pid; Józef Szczypczyk z Kazimierą z Pachtorów Złotowską.
Zmarli: Anna Matylda Bevensee z d. Gerlach, wdowa, l. 71; Marcin Mokiełka, mechanik, l. 52; Józef Litterer, szewc, l. 50.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.